

# Merkel w Warszawie

15.02.2017.

Merkel w Warszawie: w oparach obłudy  
 Wizyta kanclerz Merkel w Warszawie – gdy jeszcze unoszą się w powietrzu cuchnące opary nieudanego puczu – zmusiła kanclerzynę, by tak rzecz, do wachania smrodów, które sama wytworzyła. Z tych właśnie powodów, w gęstej od obłudy atmosferze (przyjście targowiczán w ambasadzie niemieckiej!...) przebiegały zaskakująco szczere polityczne rozmowy z oficjalnymi władzami Polski. Wydaje się jednak, że chociaż obydwie strony wyjaśniły sobie – do biału – swe stanowiska, ich zbieżności i rozbieżności, to stosunki polsko-niemieckie nie ulegną w konsekwencji zauważalnej poprawie. Przynajmniej dopóki ta sama ręka, która w ostatniej chwili dała po łapie wspieranym przez Merkel puczystom, nie odłoni ostatecznie swych kart. Czy stanie się to podczas spotkania prezydenta Trumpa z unijnymi bonzami?... W oczekiwaniu na wyjaśnienie sytuacji atmosfera obłudy w Europie zagęszcza się, a kanclerz Merkel jeszcze – pływa cawem w zupie – wedle swej starej busoli, ale najwidoczniej traci pewność siebie i kontenans. W Warszawie wysłuchać musiała gorzkich verba veritatis – na temat swej dotychczasowej polityki. Co przenikliwsi komentatorzy nad Wisłą nie ukrywali nadto, że doskonale zdają sobie sprawę z niemieckiej krzątaniny przy nieudanym puczu, z zakulisowego popierania przez Merkel – wszystkich tych działań – komisji weneckiej, Komisji Europejskiej i Schulza, wspierających opozycję – totalniaków-grandziarzy w Polsce. Zbyt dobrze znamy niemieckie realia by wierzyć, że wszystko to (łącznie z niespodziewaną wizytą Tuska we Wrocławiu w apogeum puczu, w dniu gdy Komisja Europejska miała ostatecznie potępić rząd PiS) odbywało się bez wiedzy i zgody kanclerz Merkel; przypuszczenie takie byłoby wręcz nieuprzejmie wobec potężnej kanclerz – Musiała zresztą zachować twarz wobec – targowiczán i jurgieltników z PO i PSL w Warszawie, którzy pofatygowali się do ambasady niemieckiej na spotkanie z nią. Na ich wyżalenie się skamlanie (– Ach, czemu opuściłaś nas w ostatniej chwili, Najjaśniejsza Pani?... ) nie udzieliła im wprawdzie szczerej odpowiedzi, więc nie dowiedzieli się, czyja potężniejsza – dłoń powstrzymała w ostatniej chwili mocną rękę pani kanclerz uniesioną – nad PiS-em – ale w końcu Najjaśniejsza Pani nie musi opowiadać się ze wszystkiego – swym politycznym – lokajczykom. Powiedziała im tedy to, co powinno im na razie wystarczyć: że – Stan demokracji w Polsce nadal ją interesuje. Czyli: – Tę kartę nadal mam w ręku – Nie wydaje się – jednak, że to dzisiaj mocna karta i wątpię, aby Targowica tym razem uwierzyła Najjaśniejszej Pani – Rzecz jasna spotkanie kanclerz Merkel – ze skompromitowanymi, – żalosnymi grandziarzami – z PO i PSL w ambasadzie niemieckiej zagęściło tylko tę atmosferę obłudy, w jakiej przebiegała cała jej wizyta w Polsce. Tymczasem podczas rozmów z oficjalnymi władzami Polski atmosfera obłudy rozwiana została bolesną – szczerością ze strony polskiej. Podczas tych rozmów nie było już miejsca na obłudę bo obydwie strony doskonale wiedziały, czyja to ręka okazała się – w grudniu ub.roku mocniejsza od ręki kanclerz Merkel uniesionej nad Polską – Wcześniejsza, dwugodzinna rozmowa specjalnego wysłannika prezydenta Trumpa – Rudolfa Giulianiego z prezesem Jarosławem Kaczyńskim wskazuje nam na – moc większą – niż moc kanclerz Niemiec. Póki zatem władze nad Wisłą czują się silne tą nową transatlantycką mocą – i kanclerz Merkel – musi do niej akomodować. Akomodować – co nie znaczy: zmieniać lub przewartościowywać założenia niemieckiej polityki. Wilk zmienia skórę, ale nie zwyczajem – Toteż kanclerz Merkel (owszem, z widocznym wewnętrznym – dyskomfortem) wysłuchała polskich racji: że nie chcemy pogłębiania UE jako – państwa związkowego, ale chcemy rekonstrukcji – UE jako – związku suwerennych państw; że nie chcemy UE jako niemieckiego instrumentu realizacji koncepcji – Mitteleuropy – jeszcze z 1915 roku, ale chcemy silnej Europu Środkowo-Wschodniej pomiędzy Berlinem a Moskwą; że nie chcemy zatem kontynuacji Traktatu Lizbońskiego, ale – jego rewizji; że nie chcemy niemieckiego narzutu multikulturowości i kwot emigranckich; że nie chcemy strategicznego partnerstwa Berlina i Moskwy rozwijanego – równoległe do pogłębiania Traktatu Lizbońskiego, ale pełnego opowiedzenia się Niemiec po stronie Europy Ojczyzn, z wykluczeniem repet – z Rapallo, Monachium czy paktu Ribbentrop – Mołotowa – Krótko mówiąc – kanclerz Merkel usłyszała w Warszawie to, o czym słyszała już od dawna, i co puszczała od dawna mimo uszu realizując swą politykę – Deutschland uber alles. Ale i strona polska nie usłyszała do kanclerz Merkel niczego, czego nie słyszałaby już wcześniej: że Niemcy czują – odpowiedzialność za Europę, za – standardy demokracji i praw człowieka, że – rząd Niemiec nie ma wpływu na budowę Nord Stream 2 bo to przedsięwzięcie prywatne, że sojusz NATO-wski jest – gwarantem bezpieczeństwa europejskiego – a zwłaszcza, że niewykluczona jest Unia Europejska – dwóch prędkości. etc. Powtórzyła nawet, że trzeba podtrzymać – sankcje wobec Rosji w związku z Ukrainą ( trzepanie tej mantry przychodzi jej o tyle łatwo, że – sankcje te obchodzone są doskonale przez niemieckie przedsiębiorstwa. Zapewne w cieniu tych – wzajemnych wysłuchań zapadły i jakieś pośledniejsze, konkretne – ustalenia (czy – pani kanclerz spuści Tuska ze stołka w Radzie Europy, w zamian za – dyskretne – wsparcie jej kandydatury przeciw Schulzowi?) – ale poza tym warszawska

wizyta kanclerz Merkel nie przyniosła żadnego wyraźnego przełomu ani w bezpośrednich stosunkach polsko-niemieckich, ani w autorefleksji kanclerz Merkel względem dotychczasowego funkcjonowania Niemiec w UE, i samego funkcjonowania UE pod niemieckim kierownictwem. I chyba było wielką naiwnością spodziewać się, że ta wizyta mogła zakończyć się inaczej. Po zjednoczeniu Niemiec Berlin konsekwentnie odkręca dwa pozostałe skutki przegranej II wojny światowej: odzyskiwanie wpływów politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej (czemu służyć ma postępująca centralizacja UE jako państwa związkowego) i wypychanie z Europy (współ z Rosją strategiczne partnerstwo!) amerykańskiej obecności militarnej i amerykańskich wpływów politycznych. Brexit uzmysłowił Berlinowi, że Wielka Brytania nie będzie już przykładać ręki do takiej niemieckiej polityki w Europie, a kto wie może nawet szybciej niż się wydaje Londyn zacznie sypać piach w tryby takiej polityki? Zwycięstwo Trumpa w Ameryce może z kolei oznaczać, że Waszyngton przeciwstawi się energiczniej niemiecko-rosyjskiemu wypychaniu Ameryki z Europy: i to jest, sędzę, tak bardzo niepokojąca dzisiaj Wielka Niewiadoma dla polityki niemieckiej! To jest prawdziwy kij na ost politik kanclerzyny! W Warszawie kanclerz Merkel wysłuchała więc starych verba veritatis, owszem, z kwaśną miną, ale i bez specjalnej skruchy; w rewanżu - także dość szczerze nie poczyniła żadnych obietnic ani iluzji co do zmiany swej polityki. Przyszłość niemiecka zawisa na Trumpie?... Sprawa jest jasna: tylko polityka amerykańska może zmusić Berlin do przewartościowania swej polityki europejskiej, a jeśli pod prezydenturą Donalda Trumpa polityka amerykańska nabierze wiarygodności w oczach krajów Europy Środkowo-Wschodniej pojawią się szanse na likwidację dotychczasowych dwuznaczności i obłądki w polityce niemieckiej w Europie.

Marian Miszański